Nr. 222. Kraków, Czwartek 30 Września 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoocana i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

Od jutra rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *p. t.*

„W Wielgiem“.

Równocześnie wychodzić będzie, częścią w pierwszym, częścią w drugim feletonie, ciąg dalszy powieści ***Reymonta*** *p. t.*

„Ziemia obiecana“.

Kraków, 29 września.

Zbliżenie się czeskich i polskich przywódców narodowych na Śląsku jest faktem dokonanym. Wiec w Morawskiej Ostrawie powinien zaważyć nietylko na szalach ruchu narodowego na Śląsku, powinien nietylko ruch ten ująć w pewne formy, lecz wpłynąć także na kierunek polityki wewnętrznej w Austryi.

Z żywiołową gwałtownością przeobrażają się w Austryi stosunki, wytwarzają się nowe konstelacye polityczne; proces ten odbywa się prawie bezładnie, pod ciśnieniem upośledzenia, jakiego doznaje żywioł słowiański. — Nadchodzi stanowcza chwila, w której opanować należy wezbrane fale narodowej i politycznej świadomości ludów słowiańskich i zużytkować je na rozpędowem kole machiny państwowej.

Dwa najpotężniejsze w Austryi narody słowiańskie, pomimo swej liczebnej i cywilizacyjnej siły, pomimo rozległości przez nich zamieszkałych, rodzinnych krajów, nie wywierają na jej ustrój i polityczny charakter prawie żadnego wpływu.

Austrya była i jest zawsze domeną niemczyzny, jest schroniskiem bankrutów politycznych, którzy o losach jej wyrokują. Dzięki temu podobną jest do olbrzymiej piramidy egipskiej, którą wierzchołkiem w grunt wbito. Wierzchołkiem jest garstka Niemców; podstawą, która, pozbawiona należnego jej terenu, zamiast państwu dodawać siły i trwałego oparcia, chwieje niem i miota na wszystkie strony, jest większość słowiańskich ludów. W tej pozycyi żadna organizacya państwowa utrzymać się nie zdoła i Austrya uledz także musi ogólnym prawom fizycznym.

Cały ustrój prawno-polityczny, cała administracya państwowa w Austryi jest wytworem tak nienaturalnym, że funkcyonowanie machiny państwowej odbywa się wśród zgrzytu kół, wytwarza chorobliwą jakąś atmosferę, w której duszą się narody całe, spędzone w zbitą masę, a po ich karkach depcą inne, gorączkową pchane namiętnością. Rzeczywistość, praktyka publicznego życia, zadają kłam pisanemu prawu. Są ustawy zasadnicze po to, aby je obchodzono lub wykręcano na korzyść jednego, liczebnie najsłabszego ludu, ze szkodą milionowej rzeszy narodów innych. Jest konstytucya, ale nie masz organu do wykonywania jej powołanego i za jej przestrzeganie odpowiedzialnego; konstytucya nie społeczeństwu, nie ogółowi obywateli, lecz rządowi daje prawa i przywileje, bo on ją wedle swego interesu nakręca i w dowolnych wydziela dawkach. Jest autonomia, ale bez władzy wykonawczej, bez prawa kontrolowania rządu, zdana na łaskę i niełaskę władz centralnych, które też, w miarę uznanej potrzeby, obcinają jej poły, i to nie naraz, lecz co roku po kawałku, aby się przyzwyczaiła do tej operacyi i nie wydawała zbyt bolesnych krzyków. Jest parlament, ale bez faktycznego na rząd wpływu, chociaż ten rząd przed nim jest odpowiedzialny.

Zarówno sejmowa, jak parlamentarna ordynacya wyborcza tak pomysłowo są zredagowane, że miliony obywateli pozbawione są właściwie głosu przy wyborze swoich reprezentantów. Rząd nie jest wyrazem parlamentarnej większości, lecz większość idzie w posługi rządu i zależy od jego dobrej woli. Większość ludności państwa jest słowiańska, rząd jest niemiecki, tak samo, jak parlament, gdzie język ludów słowiańskich jest tylko tolerowany i słuchany z politowaniem, lecz już do protokółu z obrad izbowych nie ma wstępu. Kluby słowiańskie wtedy tylko mają wpływ na rząd, gdy topią w falach niemieckich swoje aspiracye narodowe i poświęcają je dla hegemonii Niemców. Wtedy mogą nawet swoimi mężami stanu zasilać niezbyt ponętne zresztą szeregi ministrów. Ale na tem stanowisku tolerowani są oni tylko tak długo, dopóki n. p. łatają zaszargane nierozsądną i nieuczciwą gospodarką finanse państwa, dopóki wymyślają nowe źródła podatków; lecz w chwili, gdy się upomną o polityczne prawa ludów nie-niemieckich, tracą grunt pod nogami. Tolerowani są także nawet u steru rządu mężowie stanu z polskiego obozu, lecz w chwili, gdy się odezwią z kwestyą równouprawnienia narodowego, narażają się na osobiste napaści i obelgi zwartej falangi prusofilów, przez którą dopiero z pistoletem w ręku torować sobie muszą drogę.

Gdzież wśrod takich stosunków może być mowa o spokojnej, skrzętnej cywilizacyjnej pracy, kiedy w państwie ustawicznie wre wojna domowa? Więc kończy się na tem, że gdy kraje alpejskie zasiane są niemieckiemi szkołami, to w najrozleglejszym kraju monarchii 75 procent ludności czytać i pisać nie umie; kończy się na tem, że naród, którego przedstawiciele pierwsze skrzypce grają w politycznym koncercie, nie jest w stanie przez trzy lata wyżebrać prawa publiczności dla szkoły, utrzymywanej własnym jego kosztem, chociaż rządu obowiązkiem było ją założyć!

Tematu tych osobliwych objawów politycznego życia w Austryi nie podobna wyczerpać za jednym zamachem. Zamiarem też naszym jest tylko stwierdzić, że doszliśmy w Austryi do kresu, poza który stan dzisiejszy utrzymać się nie da, a przewlekanie go za pomocą sztuczek politycznych, odracza tylko sanacyę chorobą podkopanego organizmu państwa.

Organizm ten jest z natury zbyt żywotnym, aby sam nie wytwarzał środków zaradczych. To, co dzieje się w naszych oczach: zacięta walka narodowa w krajach czeskich, konsolidacya ludów słowiańskich, coraz silniejsze wybijanie się idei autonomicznej, a równoczesne bankructwo centralistycznych stronnictw niemieckich, pokrywane furyą teutońską, konwulsyjnem rzucaniem się rozwścieklonych jednostek, — wszystko to jest znamieniem ciężkiego przesilenia, przez jakie państwo przechodzi.

Do ludów słowiańskich należeć musi w Austryi przyszłość; teraz na nie przychodzi kolej odegrać decydującą rolę. Austrya nie będzie państwem słowiańskiem, bo my Niemców pochłonąć nie chcemy, a dowodem zgodnego usposobienia Słowian są, niedaleko szukając, pełne umiarkowania rezolucye, uchwalone w Morawskiej Ostrawie. Ale Austrya nie potrzebuje także być państwem niemieckiem, ludność polska, czeska, słoweńska i kroacka nie potrzebuje ginąć pod ciężarem mniejszości niemieckiej.

Jutro zaczyna się w Izbie poselskiej kampania budżetowa. Niechże w tej chwili rozejrzą się w sytuacyi posłowie słowiańscy, a polscy przedewszystkiem; niechże autonomiści pamiętają, w jakim zdążać ma kierunku ich polityka, jeżeli nie chcą zepchnąć jeszcze głębiej w bagno centralistycznego despotyzmu tej machiny państwowej, którą dźwignąć mogą i powinni i w ruch nowy wprawić.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 28 września.

(β.) Wiedeń i parlament zostaje jeszcze zawsze pod wrażeniem pojedynku hr. Badeniego. Sensacyjny ten wypadek oceniliście bardzo trafnie we wstępnym artykule wczorajszym, a wszystkie poważne dzienniki tutejsze i opinia publiczna w tym samym wyrażają się kierunku.

Wyjątek oczywiście stanowi *Neue Fr. Presse*, organ zbankrutowanej lewicy i organa klerykalne, ze względów religijnych potępiające krok ministra prezydenta. Czy i jaki skutek będzie miało to krwawe spotkanie w stosunkach parlamentarnych, trudno ocenić, bo trzydniowe ferye opróżniły gmach na *Franzensringu* i dopiero we czwartek rozpoczną się sesye na nowo. W polityce panuje więc cisza, w istocie więcej pozorna, niż rzeczywista. Poza kulisami knuje i snuje się coś ciągle; raz słychać o jakichś niejasnych rokowaniach z Niemcami, czemu sfery rządowe zaprzeczają, to znów o nieporozumieniach w łonie prawicy, wyssanych z palca i nieprawdziwych. Chwytają ich się szczególnie organa opozycyjne, przerażone widocznem bankructwem obstrukcyonistów. *Neue Fr. Presse* wyławia z upodobaniem każdą taką wiadomość i na niej buduje w lot najnieprawdopodobniejsze kombinacye. Tymczasem pewnem jest to tylko, że prawica skonsolidowała się lepiej, niż poprzednio, i że z powodu choroby hr. Badeniego dalsze układy większości z rządem, zostały na razie wstrzymane.

Położenie wyjaśni się jednak niebawem, a jak mamy nadzieję, nie po myśli opozycyi. Im dłużej trwa obstrukcya i im niedorzeczniejszych używa środków do wstrzymania maszyny parlamentarnej, tem więcej zbliżają się oczywiście do siebie kluby większości i tem silniejsza pomiędzy niemi tworzy się spójnia. Wyjaśnienia klerykalnego dziennika z Lincu rozwiały podejrzenia przeciw Dipaulemu wniesione. Klerykalne stronnictwo, złożone z autonomistów, wie dobrze, jaki los zgotowaliby mu Niemcy w razie pokonania prawicy, i nie ma wcale ochoty z pod regimentu Jaworskiego przechodzić pod absolutną władzę Schönerera, Słowianie zaś przyszli wreszcie do przekonania, że tylko zgoda i jedność uchroni ich od hegemonii germańskiej. Dowodem tego jest wiec niedzielny w Morawskiej Ostrawie, gdzie zapadła jednomyślna uchwała popierania prawicy.

Najciekawszą rolę odegrał tam p. Danielak. Niedawno na sejmiku relacyjnym w Krakowie zsolidaryzował się z socyalistami, w Izbie siedzi między Niemcami i nie głosuje z prawicą, a w Morawskiej Ostrawie woła „Jeszcze Polska nie zginęła“ i podnosi rękę za rezolucyą, najprzychylniejszą dla prawicy! Jakie zasady wyznaje zatem p. Danielak, i jaki ma program polityczny? Odpowiedź na to godna rzeczywiście znacznej nagrody. Ale jeżeli posłowi „z woli ludu“ wolno zmieniać zasady jak rękawiczki, to i przywódca socyalistów krakowskich nie zdaje się być Katonem politycznym. Na przedostatniem posiedzeniu Izby uderzył on nagle w strunę patryotyczną, zaczął przemawiać po polsku, co wywołało źle zrozumianą protestacyę ze strony prezydenta Kathreina, który, jak wiadomo, po polsku nie umie. Oczywiście, że to naśladowanie Młodoczechów było obliczone na efekt, bo na drugi dzień tak p. Daszyński, jak i p. Danielak mieli sposobność zaprotestować uroczyście przeciw owemu pogwałceniu praw języka polskiego w Izbie, a p. Danielak nadto wystawił p. Daszyńskiemu świadectwo, że jest Polakiem. Ręka rękę myje. Czekajmy, rychło p. Daszyński wytłómaczy „towarzyszom“ krakowskim mowę p. Danielaka w Ostrawie, jako enuncyacyę czysto socyalistyczną.

A jeżeli już zaczepiłem o humorystykę, to jeszcze jedno. Pewien dziennik krakowski ogłosił telegram z Wiednia o wyborach do delegacyi w Kole polskiem i wyraził ubolewanie, że Koło pominęło wszystkich kandydatów opozycyjnych. Otóż warto zapytać autora telegramu tego, jakich opozycyonistów miał na myśli: czy pos. Kozłowskiego, kuzyna hr. Badeniego, czy pos. Eugeniusza Abrahamowicza, brata stryjecznego p. Dawida, czy wreszcie posła Chrzanowskiego? Dotąd posłowie ci należeli do większości, popierającej rządy dawniejsze i rząd dzisiejszy; widocznie zatem musieli teraz zmienić barwę polityczną. Niech żyje zatem nowa opozycya Kołowa pp.: Kozłowski, Chrzanowski i Eugeniusz Abrahamowicz! Niech żyje i pisze długo doskonale poinformowany korespondent!

Bezpośrednie podatki osobiste.

XIII.

Ustawa o podatkach osobistych podaje w końcu szereg postanowień ogólnych, z których ważniejsze dotyczą wnoszenia fasyj i udzielania wyjaśnień, jak wogóle zeznawania w sprawach podatkowych przed władzami, niemniej przeglądu ksiąg i wstępu do lokalów przemysłowych.

Zasadą jest, że fasye i wyjaśnienia składać i podpisywać powinni kontrybuenci osobiście. O ile jednak władza lub komisya podatkowa wyraźnie nie zabroni, wolno ustanawiać także (pełnomocnictwem bez stempla) zastępców, wyłącznie dla spraw podatkowych. Mocodawcy odpowiadają w zupełności za pełnomocników i za nałożone na nich kary.

Obowiązek udzielania władzom i komisyom podatkowym wszelkich żądanych wyjaśnień, tudzież zeznawania w roli świadka lub rzeczoznawcy, jest obowiązkiem powszechnym, i cięży z reguły na każdym. Uwolnić się mogą od zeznawania w sprawie osób drugich ci tylko, którym w procedurze karnej przysługuje prawo odmówienia zeznań. Należą tu: krewni i powinowaci kontrybuenta w linii wstępnej i zstępnej, małżonek i jego rodzeństwo, rodzeństwo i ich małżonkowie, rodzeństwo rodziców i dziadów, siostrzeńcy i siostrzenice, bratankowie i bratanice, osoby pozostające z sobą w prawnym stosunku adopcyi, wychowania i opieki, wreszcie obrońca co do wiadomości nabytych od klienta w charakterze urzędowym. Kontrybuent może się również skutecznie sprzeciwić przesłuchiwaniu osób, które były lub są u niego w służbie.

Przegląd ksiąg kontrybuenta następuje wtedy, gdy on sam dowód taki zaofiaruje, a władza podatkowa uważa to za wskazane. Przeglądu dokonywa w obecności kontrybuenta urzędnik państwowy, a władza lub komisya podatkowa według swego uznania orzeka, czy i o ile dowód został przeprowadzony. Dowód taki można zaofiarować tak przy wymiarze podatku, jak i przy wniesieniu odwołania.

Władza podatkowa wreszcie lub przewodniczący komisyi może, jak wspomnieliśmy, celem zbadania ważnych dla wymiaru podatku okoliczności, wysłać urzędnika państwowego, który ma prawo obejrzeć zakład przemysłowy (fabrykę, warsztat), wewnętrzne urządzenie i zapasy kontrybuenta, a nawet mieszkanie jego, gdyby w niem przedsiębiorstwo było prowadzone. Urzędnik taki wykazać się ma kontrybuentowi pisemnem poleceniem, a ma obowiązek unikać ile możności przeszkadzania w ruchu przemysłowym i wstrzymać się od dochodzenia tajemnic przedsiębiorstwa.

Kilka słów jeszcze o artykułach wstępnych ustawy, które oprócz przepisów wprowadczych określają między innemi także ważną zasadę opustów i rozdziału nadwyżek podatkowych między państwo i poszczególne kraje. W dwóch pierwszych latach po wprowadzeniu w życie omawianej reformy podatkowej, t. j. w r. 1898 i 1899, z dochodu tychże podatków musi być pokrytą poza kosztami, jakie reforma ta za sobą pociąga, a wynoszącemi do 1,200.000 złr. rocznie, przedewszystkiem taka kwota, jakąby państwo ściągnęło było z podatków dotychczasowych t. j. w r. 1898 o $2\frac{1}{2}$%, a w r. 1898 o 5% więcej, niż wynosił dochód łączny z podatku zarobkowego i dochodowego w r. 1897. Przyczynek ów $2\frac{1}{2}$ względnie 5% uzasadnia rząd wzrastającą stale siłą podatkową ludności. Dopiero z nadwyżki, przewidywanej zresztą na pewno, jaka po pokryciu wspomnianej kwoty się okaże, przyznawane będą opusty podatkowe i przekazy na rzecz funduszów krajowych.

I tak w pierwszym rzędzie ma być przyznanym już od dnia 1 stycznia 1898 r. dziesięcioprocentowy opust od podatków gruntowego i domowego, z wyjątkiem 5 procentowego podatku od dochodu budynków uwolnionych. Dalsza nadwyżka zaś, pozostała po pokryciu wymienionych opustów, o ile nie przekroczy kwoty trzech milionów złr. rocznie, rozdzieloną będzie między fundusze krajowe i to w takim stosunku, w jakim poszczególne kraje opłacają państwowe po-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

9 (Ciąg dalszy).

— A to twoja Anka zrobiła wszystko. No, nie piecz raczków, dziewczyno, nie wstydź się. Nic nie miałem, mój dobrodzieju kochany, ale to nic, niech Stach powie, żyło się czasem na bórg, ale jak mi dziewczyna zaczęła dogadywać: „A sadź ksiądz drzewa owocowe, a prowadź pszczoły, a pilnuj ogrodu, a rób to, a rób tamto“, tak i wyterkotała wszystko, bo któż się oprze niewiastce! Ho, ho, Anka to złoto! Żebym ja wam pokazał zakrystyę, co tam bielizny kościelnej, jakie kapy, jakie ornaty, jakie stuły, to i katedralny kościół nie powstydziłby się, a to wszystko ona, własnemi rękami robiła, ona, moje dzieciątko kochane!

Rozczulił się, objął ją za głowę i pocałował w zarumienione czoło.

— Tylko tego nie mogłam zrobić, żeby sobie ksiądz nową sutannę kupił.

— A po co mi to! Cicho dziewczyno! Jasiek, a daj no ogieńka, bo fajeczka zgasła — zakrzyczał, zarumieniony jak panna i silnie stukał cybuchem w podłogę.

— Siedźcież sobie panowie, a ja idę do domu szykować obiad. Niechże ksiądz długo ich nie trzyma i jak najprędzej przyprowadzi.

Zaraz poszła.

Wilczek także się pożegnał i poleciał do domu, bo przyszedł umyślnie po niego młodszy brat.

— To zuch chłopak — szepnął ksiądz po jego wyjściu.

— Doskonała łódzka kanalia.

— Za ostro, panie Karolu. Muszę się przecież ująć za moim wychowankiem. Ja go znam od dziecka. Twarda sztuka, nie da się zjeść w kaszy, dobrodzieju mój kochany. Wola jak stal, przebiegły, sprytny, ale poczciwy, bo swoją rodzinę kocha namiętnie.

— Co mu wcale nie przeszkadza drwić z niej.

— To już natura taka przekorna. Wyśmiewał się kiedyś jeszcze w dzieciństwie z jakiejś biednej chorej kobieciny. Przekropiłem go za to cybuchem i chciałem zmusić, aby ją przeprosił. Gdzietam! Cybuchy przyjął, ale z przeproszeniem ani rusz. Później się dowiedziałem, że chłopak matce ściągnął kaftan i spodnicę i zaniósł babie. Z własnej woli zrobi wszystko, ale przez mus — nic. Kpi on ze swoich, co jużcić, że nie jest pięknie, ale cóż mu mówić, kiedy wszystkim pomaga. Młodszego brata utrzymuje w gimnazyum, rodzicom pomaga, będzie jeszcze z niego pociecha.

— Dla kryminału — szepnął Karol, którego irytowały te pochwały księżowskie.

— No, to już chodźmy na obiad, bo panna Anna musi się niecierpliwić.

— Chodźmy. Idźcie jegomoście, ja was dogonię, zajrzę tylko do księdza Liberata.

— Nieoceniony ten wasz ksiądz Szymon, nigdym jeszcze podobnego nie spotkał. Ależ to uosobienie poczciwości, dobroci i abnegacyi.

— Bo w Kurowie najlepszy interes robić można na poczciwości, a szczególniej jeszcze wtedy, gdy ta poczciwość obleczona jest w sutannę. Spróbój żyć tutaj ze szwindlów.

— Mówisz, jak Moryc — rzekł niechętnie Maks.

— Chłopaki, dobrodzieje moi kochani, a zaczekajcie-no. A to smyrgacie, jak jelonki; gonię i gonię, ażem się zakasał — wołał ksiądz, pędząc za nimi z sutanną w garści, żeby mu nie przeszkadzała.

Poszli razem, ale jakoś milczeli.

Ksiądz miał twarz posmutniałą, wzdychał chwilami i z jakąś melancholią spoglądał w przestrzeń.

Widok księdza Liberata omroczył mu duszę smutkiem.

W ganku kurowskiego dworu zastali już Zajączkowskiego, który coś pilno opowiadał panu Adamowi.

— A, jest ten bisurmanin — szepnął ksiądz. — Jak się masz, dobrodzieju mój kochany! a co to, do kościoła nie chodzisz, o swoim proboszczu już zapomniałeś, hę?

— Nie zaczynałbyś ksiądz na nowo, bom i tak zły — mruknął szlachcic niechętnie.

— A to ugryź psa w ogon. Widzisz go, będzie mi tu złością parskał, jak kot.

— A Panie Jezu Chryste, jeżelim zaczynał, bijże mnie! — krzyknął, rozkładając ręce Zajączkowski.

— No, cicho, cicho. Daj gęby, dobrodzieju mój kochany.

— I chodźcie, panowie, bo obiad na stole — zapraszała Anka.

— Nie mogłeś, dobrodzieju, zaczynać od tego, ale z księdza wieczna przekora.

Ucałowali się i w największej zgodzie siedli przy sobie do obiadu, który ciągnął się w milczeniu, bo Anka posmutniała i goniła oczami spojrzenia Karola, milczącego uparcie, Maks przyglądał się obojgu, pan Adam nawet mówił niewiele, a ksiądz z Zajączkowskim zajęci byli jedzeniem.

— Ostatni to raz jemy obiad w Kurowie w takiem towarzystwie — zauważył stary dość smutno.

— Ale możemy jeszcze jadać w Łodzi w takim samym komplecie. Sądzę, że ksiądz proboszcz, ani pan Zajączkowski nie zapomną o nas — powiedział Karol.

— O, nie, nie, przyjedziemy obaj. Poświęcę ci fabrykę, dobrodzieju mój kochany, bo kto z Bogiem, z tym Bóg, a potem dam wam ślub, a potem przecież nie kto inny będzie wam dzieciąteczko chrzcił, tylko ja. O, Anka uciekła; wstydzi się, a radaby, żeby to jak najprędzej. Anka, Anusiu — wołał rozbawiony ksiądz.

— Nie wstydź że mi ksiądz dziewczyny.

— Mój dobrodzieju kochany, panny się takich rzeczy tyle wstydzą, co koziołeczek w kapuście. Jasiek, a nałóż-no fajeczkę.

— Panie Karolu, może pan przyjdzie do ganku, bo tam czeka Socha i koniecznie chce się z panem widzieć.

— Socha? Czy to ten protegowany pani, którego umieściłem u Bucholca?

— Tak, przyszedł z żoną.

— Anka, czemu to tak wielkie rumieńce? — zapytał, idąc z nią do ganku.

— Niedobry — szepnęła, odwracając głowę, ale ją objął ramieniem i zapytał szeptem:

— Bardzo niedobry? no, powiedz Anka, bardzo niedobry?

— Bardzo niedobry, bardzo niegodziwy i bardzo....

— I co to bardzo? — pytał, przechylając jej głowę i całując w przymknięte oczy.

— I bardzo kochany — szepnęła, wysuwając mu się z objęć, i weszła na ganek, przed którym stali Sochowie, ale tak zmienieni, że nie poznał ich na razie.

Socha zamiast białej kapoty miał czarny surdut, pokapany woskiem na połach, czarne, za krótkie spodnie, wyciągnięte na cholewy, czapkę z daszkiem, gumowy kołnierzyk stojący, który mu zjeżdżał na kark i odsłaniał brudną szyję i niebieski krawat.

Zapuścił brodę, która mu niby ostra szczecinowa szczotka pokrywała szczęki i łączyła się przy uszach z krótkoobciętemi włosami, wysmarowanemi pomadą.

Z żółtej, pomiętej i zmizerowanej twarzy patrzyły dawne niebieskie, poczciwe oczy.

Pochylił się również po dawnemu do kolan Karola.

— Ledwiem was poznał, a to wyglądacie jak fabrykant.

— I.. ściarachał się ino człowiek między ciarachami i tyla.

— Robicie wciąż u Bucholca?

— A robi, wielmożny derektorze, robi, ino....

— Cicho kobito, ja rzeknę — przerwał jej z powagą. — Powiadali w miasteczku Łodzi kolegi, co wielmożny dziedzic otwiera fabrykę, tośwa z żuną tak wykalkulowali....

— Coby nas wielmożny derektor, a nasz dziedzic kochany wziun do siebie, bo zawżdy....

— Cicho żuno, bo zawżdy milej robić u swojaka. Jo robotę znam i przy parówce i w falbierni i czy w lapryturze, ale jakby dziedzic potrzebował do kuni, to dopraszałbym się łaski pańskiej, bo mi do bydląt ckno.

— Z kuniami się zna, co i wielmożna paninka zaświadczyć może, bo też tyle....

— Zawrzej gembe — burknął — bo bez tyle roków człowiek się wzwyczaił do kunisków, to mu tera przez nich nijak.

— I nie śpiluje mu fabrykanckie życie, bo bez te fetory....

— Bo bez te fetory to mam bolenie w piersiach i cięgiem mi odmiata i jak mie nieraz zamroczy, to jakby mie kto cepami żdzielił w łeb. Wielmożny dziedzicu nasz kochany — zawołał rozrzewniony, obejmując go za nogi.

— Sirotyśmy bidne! Niechta i paninka wstawi się za bidnemi — szeptała przez łzy kobieta i całowała ich po rękach i obejmowała za nogi.

— No, dobrze, przyjdźcie na święty Jan, to się rozmówimy. Przyjmę was do koni.

Zaczęli raz jeszcze dziękować z uniesieniem.

— Jak oni się zmienili! — szepnęła Anka, przyglądając się Sochowej, bo kobieta zrzuciła wełniak i cały strój wiejski. C. d. n.).

datki realne. Po tem wszystkiem może się jeszcze okazać nadwyżka t. j. może wynosić więcej, niż trzy miliony rocznie. W takim razie w podatku gruntowym będzie przyznany opust do 15%, w domowym do 12%, a nadto i w powszechnym podatku zarobkowym może nastąpić zniżenie maksymalne do 25% tej kwoty, którą rząd z góry, jako „ogólną sumę“ tego podatku, w znanej już cyfrze 17,732.000 złr. określił.

W latach następujących, 1900 do 1909, dochodami bezpośrednich podatków osobistych rząd dysponować będzie w sposób następujący:

1. z dochodu rocznego zarezerwuje najpierw kwoty, potrzebne na pokrycie 10-procentowego opustu w podatkach gruntowym i domowym, oraz na przekazanie krajom sumy 3,000.000 złr.;

2. następnie skarb państwa otrzyma kwotę o 2·5% wyższą od dochodu z bezpośrednich podatków osobistych, uzyskanego w r. 1899, a dopiero

3. ewentualne nadwyżki użyte będą na przyznanie dalszych opustów podatku gruntowego, domowego i zarobkowego.

W roku 1909 ma zresztą nastąpić ostateczne ustalenie wymiaru podatków osobistych w drodze ustawodawczej.

Godzi się w końcu przypomnieć, że wyżej wspomniane opusty podatków realnych i przekazy nadwyżek na rzecz funduszów krajowych, w myśl wyraźnego brzmienia ustawy, służyć mają tylko tym krajom, których Sejmy ustawami krajowemi uwolnią nowy podatek osobisto-dochodowy od wszelkich dodatków, więc zarówno krajowych, jak powiatowych, gminnych, indemnizacyjnych, szkolnych itp. Wydanie odnośnych ustaw musi nastąpić najpóźniej z upływem pierwszej sesyi sejmowej po wejściu w życie omawianej reformy podatków.

Z prasy rosyjskiej.

(Mirow. Otg. o samorządzie. — Kupno majątków na Litwie. — Reforma sądowa na Syberyi).

Dość chaotycznie i niekonsekwentnie prowadzone pod względem programowym, *Mirow. Otgołowski* sprawiają nam rozmaite niespodzianki — raz otwierając gościnne szpalty dla wynalazków językoznawczych, w rodzaju artykułu p. Igora, który nazywa język polski narzeczem rosyjskiego, to znowu kreśląc szerokie plany urządzeń „samorządu„ w myśl zasady narodu rosyjskiego: „żyj i daj żyć drugim“.

Właśnie sprawom samorządu w Królestwie Polskiem poświęca dziennik wspomniany dzisiejszy swój artykuł wstępny. Nie przynosi on nic nowego, zasługuje jednak na uwagę z powodu stanowiska, jakie *Mirow. Otg.* w danym przedmiocie zajęły.

Odrzucają one wszelką „politykę kierunków“ i „tendencyj“, w przeciwstawieniu której zalecają „politykę praktyczną“, którą uważają już za „utrwalającą się“ w Królestwie. Zgodnie z takiem stanowiskiem, dziennik wyraża opinię, iż reforma samorządu miejskiego powinna być jednocześnie dokonana z samorządem ziemskim. „Jeżeli miasta otrzymują samorząd, nie ma racyi pozbawiać go mieszkańców wsi; jeżeli kraj zachodni zyskuje samorząd ziemski, to jest kraj z ludnością mieszaną, w której jednak żywioł polski uznano już za godny ufności, dlaczego tegoż samorządu nie ma otrzymać Królestwo?“

Artykuł rozwija jeszcze myśl, iż samorząd miejski powinien być opracowany na zasadach nowych, szerokich i celowych, że ustawa miejska z roku 1892 nie może być wzorem, jest bowiem skazana na rdzenne zmiany, wreszcie że instytucye samorządu mogą tylko dodatnio wpłynąć na ukształtowanie się stosunków społecznych.

Jurid. Gazeta udziela następującego wyjaśnienia jednemu z prenumeratorów, który pytał o prawa wykupu majątku rodowego na Litwie:

„Osobom pochodzenia polskiego zabroniono nabywać majątki ziemskie w guberniach zachodnich inaczej, jak drogą spadku, podług zasad prawnych (uwaga 2 do art. 698 T. X. cz. I. *Swodu Zakonow*). Wobec tego nie można tam nabywać majątku rodowego drogą wykupu. Chociaż przepisy o spadkobraniu i wykupie zawarte są w jednym rozdziale (o nabywaniu majątków drogą spadku podług prawa), to ma to miejsce jedynie dla tego, że obydwa rodzaje nabycia mają związek z pojęciem o związkach rodzinnych. Podług interpretacyi senatu, pomiędzy temi dwoma instytutami (nabyciami) istnieje zasadnicza różnica. Spadkobranie należy do form darmowego nabycia majątku i chwila powstania prawa spadkowego łączy się z chwilą śmierci spadkodawcy. Zaś wykup, jako niedarmowa forma nabycia, warunkuje się przez uprzednie złożenie pieniężnej wartości majątku (orzeczenie cywilnego depart. kasac. senatu z roku 1891 Nr. 40)“.

Nowosti poświęcają artykuł wstępny reformie sądowej na Syberyi. Uznając całą jej doniosłość, dziennik pisze między innemi: „Już na pierwszem posiedzeniu komisyi, wyznaczonej do rewizyi ustaw sądowych, p. minister sprawiedliwości wyraźnie oddał myśl, iż panująca polityka zjednoczenia powinna znaleść pomoc i w planach przekształcenia obowiązujących w Rosyi porządków sądowych. Różnorodność ludów i języków — piszą dalej *Nowosti* — napotykanych na olbrzymich przestrzeniach Rosyi, jest faktem, z którym należy się liczyć, lecz dopatrywać się w nim przeszkody do zjednoczenia stosunków sądowych — równałoby się łączeniu zadań wymiaru sprawiedliwości z zadaniami prawidłowo pojętej polityki administracyjnej. Różnorodność ludów i języków może się odbijać na różnorodności formalności sądowych, na języku sądowym i t. p., lecz nie może pociągać za sobą różnorodności w samych podstawach sprawiedliwości. Prawda sądowa wszędzie może i powinna być oparta na jednych i tych samych podstawach, z temi lub innemi uzupełnieniami, wywołanemi właściwościami kraju i jego ludności“.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Dla czytelników „N. Reformy“.

Chcąc czytelnikom naszym dostarczyć lektury na długie wieczory zimowe, nabyła administracya *N. Reformy* kolekcyę interesujących powieści i dzieł historycznych znakomitych autorów polskich i obcych, które odstępuje czytelnikom za cenę niesłychanie niską, a mianowicie:

I. serya (powieści):

Abgar-Sołtan: „Rusini“; *Bałucki:* „Burmistrz z Pipidówki“; *Balder:* „Leonia“; *Gawalewicz:* „Majster do wszystkiego“; *Naganowski:* „Hessy O'Grady“; *Zagórski:* „Nowele, III“; *Kontrymowicz-Ogiński:* „Książę Holuba“, „Don Kiszot polski“ (3 tomy). Razem 9 tomów, których cena wynosi 12 złr. 30 ct., zaś dla abonentów *N. Reformy* **tylko 3 złr.**

II. serya (powieści):

Bałucki: „Mój pierwszy występ literacki“; *Czajkowski:* „Stefan Czarniecki“; *Frenzel:* „Prawa kobiety“; *Gawalewicz:* „Biedni ludzie“; *A. M. L.:* „Obrazki z życia“; *Iry:* „Pod rodzinnem niebem“; *Kontrymowicz-Ogiński:* „Z czeluści piekielnych“; *Sewer:* „W pogoni za ideałem“; *Tepa:* „Nowele“. Razem 9 tomów, których cena wynosi 15 złr., zaś dla abonentów *N. Reformy* **tylko 3 złr.**

Obie serye razem (18 tomów, kosztujących około 28 złr.) **tylko 5 złr. 50 ct.**

III. serya (dzieła historyczne i naukowe):

Al. Jełowicki: „Moje wspomnienia“; *Konarski:* „O religii poczciwych ludzi“; *Łoziński Bronisław:* „Tłum“, szkic społeczny; *Szajnocha:* „Pisma historyczne“, 2 tomy; *Włast:* „Opowiadania historyczne“; *Wodzicka:* „Wilhelm I. i Eliza Radziwiłłówna“ (z portretami i ilustracyami); *Wybranowski:* „Dawne dzieje“; *Wysocki:* „Pamiętnik z kampanii węgierskiej“. Razem 9 tomów, których cena wynosi 10 złr., dla abonentów *N. Reformy* **tylko 2 złr. 50 ct.**

Kto nabywa wszystkie trzy serye, płaci razem **tylko 7 złr. 50 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy wprost do administracyi *Nowej Reformy.*

Przyczynek do historyi Zakopanego.

Maciej Sieczka, sławny przewodnik tatrzański, zmarł dnia 25 września b. r. w Zakopanem, mając lat 74.

Ubył w nim jeden z najstarszych przewodników po Tatrach, przez którego ręce przeszli wszyscy przed laty trzydziestu zwiedzający nasze góry podróżnicy. W dawniejszych opisach Tatr wspominany przez naszych i cudzoziemskich turystów obok Jędrzeja Wali, zmarłego przed dwoma laty.

Po Macieju Roju, Grzegorzku i Wojciechu Kościelnym, zasłynęli najbardziej jako przewodnicy już bardziej wyrobieni Jędrzej Wala, Maciej Sieczka i Szymon Tatar. Z nich tylko jeszcze Tatar żyje.

Maciej Sieczka urodził się r. 1824, 3 kwietnia w Zakopanem, z ojca Stanisława i matki Kunegundy, w domu pod l. 302, na t. zw. Łężku w Zakopanem. Nazwisko jego właściwe „Gąsienica“, do którego to rodu należy większa część Zakopian, zaś przezwisko Sieczka. Za młodu trudnił się górnictwem razem z ojcem swoim, który rabiał jako „hawiarz“ na „bani“. Pracował przy kopalniach kuźnic zakopiańskich, jaworzyńskich i na Orawie. Trudnił się też myśliwstwem, polując często ze znanym Janem Sabałą, Sobczakiem itd. na niedźwiedzie i kozice. Przytem zajęciu nabył znajomości Tatr, wszelkich skrytych przechodów, któremi w razie pogoni Liptaków umykał ze zdobyczą. Wówczas zaczęli ludzie, badający Tatry i ich przyrodę: Eugeniusz Janota i Maksymilian Nowicki, nawoływać do ochrony zwierząt, będących na wymarciu, kozic i świstaków. Dla obrony tych zwierząt trzeba było wyszukać strażników, odkąd zwłaszcza ustawą krajową z dnia 19 lipca 1869 zabroniono zupełnie polowania na nie w granicach Tatr polskich. Wybór padł na dotychczasowych strzelców kozic: Macieja Sieczkę i Jędrzeja Walę (r. 1866 w październiku), których pierwotnie opłacali sami wymienieni obrońcy fauny tatrzańskiej, a potem powstałe Towarzystwo tatrzańskie. Przez długie lata strzegli ci strażnicy kozic i świstaków.

W domu Macieja Sieczki stawali pierwsi goście zakopiańscy. Tam mieszkał w latach sześćdziesiątych Walery Eljasz, który też z Maciejem Sieczką poznawał Tatry. W r. 1866 umieściły *Kłosy* (nr. 74 i 75) opis przewodników tatrzańskich przez Janotę z podobiznami trzema, rysowanemi przez Eljasza, Macieja Sieczki, Jędrzeja Wali i Szymka Tatara. O ile Wala i Tatar w rysach twarzy byli typowymi podhalanami, — Sieczka raczej przypominał więcej typ „Lacha“, z twarzą szerszą, nosem nie orlim, lecz prostym, wyrazem twarzy bardziej otwartym. Rozległa łysina powiększała czoło, nosił wąsy i zarost na podbródku. W wyrażeniach jędrny, w ruchach żywy, mówił nadzwyczaj obrazowo, zwłaszcza gdy swym zwyczajem na palcach ręki wykładał o Tatrach, których „przełęcze“ oznaczały zagłębienia między palcami, a „szczyty“ końce palców. Język staroświecki dochował w czystości i nie czuć w nim było zmian i naleciałości z mowy wykształconych.

Ten Maciej, nie umiejący pisać, ni czytać, pociągał gości w Tatry, tłómacząc im z prostotą, że tam w górze temu tak ładnie i temu tam tak ludzi ciągnie, bo tam bliżej Boga. Umysł żywy, inteligencya wrodzona i ta tak zwana u górali „ciekawość“ parła go w turnie. A były to jeszcze czasy, gdy szczyty, dzisiaj przez ogół turystów zwiedzane, zamykała nieświadomość wyjścia. Nie był dostępny szczyt Świnicy, chodzono tylko na niższy, na którym był i proboszcz zakopiański ks. Stolarczyk. Maciej wyszukał pierwszy wejście na Świnicę r. 1867.

Tatry pociągały ku sobie przyrodników, którzy na doradcę używali Sieczkę. Przyzwyczajony i nauczony ciągłem obcowaniem z uczonymi, zaczął i sam Maciej razem z Walą zbierać okazy przyrodnicze dla komisyi fizyograficznej Towarzystwa naukowego i późniejszej Akademii umiejętności.

W r. 1876 wyszukał pierwszy Maciej drogę na niezdobyty dotąd przez Polaków szczyt Wysokiej. Dnia 27 lipca stanęli na nim poeta Asnyk z towarzyszami (Mieczysławem Pawlikowskim i synem jego Janem). Maciejowi poświęcił też Asnyk wiersz w zbiorze poezyj tatrzańskich. Sieczka też pierwszy odważył się wyjść na Mnicha nad Morskiem Okiem.

Wyćwiczony w kamieniarstwie, zajmował się Sieczka kuciem napisu na „Bramie Kraszewskiego“ w r. 1879 w dolinie Kościelisk, osadzaniem krzyżów Pola w Kościeliskach, Nowickiego na polanie Waksmundzkiej, to wprawianiem tablic pamiątkowych po skałach w Tatrach. Również wykonał szereg ścieżek i chodników w Tatrach według pomysłów Eljasza, jak od Liliowego do Zaworów, przez Wrota Chałubińskiego itd. i wprawiał klamry po niebezpiecznych przejściach w skałach.

Wespół z dr. Janem Pawlikowskim odkrył mnóstwo jaskiń, lub znane zwiedził dokładnie, z czego powstały tak zwane „podziemne Kościeliska“.

Mimo wieku szedł za postępem znajomości Tatr, znał nowe przechody i nowe szczyty. Pamięć miał dobrą i wiele rzeczy z przeszłości Tatr z ust jego zapisać można było.

W ostatnich kilku latach sterany pracą, natężonem uganianiem po górach na polowaniach, robotą górniczą — podupadł na siłach i już mało mógł przewodniczyć po Tatrach.

Świeżo zawiązane Towarzystwo bratniej pomocy przewodników tatrzańskich zajęło się starym przewodnikiem, lecz tylko na jednego pierwszego danemu było odebrać płacę miesięczną, bo do następnego miesiąca nie doczekał. Rozedma płuc, kaszel osłabiły starca. Rad szukał dawnych znajomych i przyjaciół śród gości zakopiańskich, których już nie znajdował tak wielu, gdy z biegiem czasu zmienili się ludzie i stosunki, a i to dawne Zakopane stało się także inne, niż owo pierwotne.

W styczniu r. b. witał jeszcze przemową w imieniu ludu góralskiego Asnyka, gdy poeta przybył ostatni raz w tatrzańskie, opiewane przez siebie góry.

Uczciwy, porządny człowiek, dobry ojciec, był szanowany pomiędzy swoimi. Do ostatnich chwil przytomny, otaczany opieką ludzi, którzy z nim niejedną chwilę przeżyli razem w Tatrach, umierał ze spokojem, że spełnił godnie tę pracę, którą mu losy przeznaczyły. Zszedł z nim ze świata znowu jeden człowiek, wiążący dzisiejsze pokolenie z dawniejszem, ubyło znów jedno ogniwo wątku wspomnień przeszłości zaczarowanego świata tatrzańskiego.

Dnia 27 b. m. miejscowym zwyczajem wprowadzono zwłoki starego przewodnika do dawnego kościółka zakopiańskiego, skąd po nabożeństwie zaniesiony na barkach towarzyszy, przewodników tatrzańskich, spoczął na cmentarzu, na którym legli Sabała, Wala, Stolarczyk, Chałubiński. Pleban miejscowy przemówił słów kilka i zamknęła się karta życia Macieja Sieczki. *St. Ogończyk.*

KRONIKA.

Kraków, 29 września.

Z powodu zgonu ś. p. Kornela Ujejskiego otrzymaliśmy jeszcze następującą depeszę: Paryż, 28 września. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej zasyła wyrazy współczucia; ubolewa nad stratą narodowego poety Ujejskiego. *Karwowski.* (drugi podpis nieczytelny).

Za spokój duszy Kornela Ujejskiego odbędzie się nabożeństwo w kościele księży Pijarów w piątek 1 października b. r. o godz. 10 rano, na które „Czytelnia dla kobiet“ zaprasza Szanowną publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie kwartet znakomity Tow. śpiewackiego „Lutnia“.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Ludomira Biechońskiego, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się jutro we czwartek dnia 30 b. m. o godz. 9 rano w kościele Ks. Pijarów.

Wyborcy uprawnieni do wyboru członków do komisyi podatku zarobkowego w klasie III i IV w dniu 4 października b. r. odbyć się mającego, na liście wyborczej zamieszczeni, którzy do dnia dzisiejszego z jakichkolwiek powodów kart legitymacyjnych nie otrzymali, winni się osobiście zgłosić po odbiór tychże w wydziale II magistratu w dniach 30 września, 1 i 2 października b. r. od godziny 9 rano do 2 po południu, ewentualnie w dniu wyboru u komisarzy wyborczych.

Nowy pożyteczny zakład naukowy dla młodzieży męskiej przybędzie niebawem Krakowowi. Dotychczas młodzież, zamierzająca poświęcić się zawodowi wojskowemu, nie mogła w mieście naszem nabywać odpowiedniego wykształcenia, lecz do Wiednia lub Lwowa musiała się na studya takie udawać. W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, otwarty zostanie w Krakowie konces. kurs przygotowawczy dla uczniów szkół realnych lub gimnazyalnych, którzy się chcą poświęcić zawodowi wojskowemu i dostać do szkół kadeckich i realnych wojskowych, jakoteż kurs na jednorocznych ochotników *(Intelligenzprüfung)*. Koncesyę na otwarcie tych kursów otrzymał od władz wojskowych i ministerstwa oświaty nadporucznik p. Franciszek Müller, oficer znany dobrze w towarzyskich sferach naszego miasta. Nauki udzielać będą w tym zakładzie w przedmiotach ściśle wojskowych oficerowie, zaś w przedmiotach szkolnych profesorowie szkół średnich. Bliższych informacyj interesowani zasięgnąć mogą u p. nadporucznika Müllera, ulica Krupnicza l. 21.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej uchwaliła przedstawić Radzie wniosek o przyjęcie w zarząd stutysięcznej fundacyi ś. p. dra Michała Zieleniewskiego, z której procenta obracane być mają na bezpłatne dostarczanie wody z mających powstać wodociągów dla instytucyj publicznych i ubogich miasta. Wyznaczyła również sekcya emerytnrę dla rodziny ś. p. Szymkiewicza, byłego urzędnika magistratu.

Nowi radcy miejscy. Na dwa krzesła radzieckie w naszem mieście, opróżnione przez śmierć ś. p. Adama Asnyka i rezygnacyę dra Zolla, powołała wczoraj sekcya prawnicza Rady miejskiej p. dra Adama Doboszyńskiego, adwokata krajowego, i p. Kroebla, naczelnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W ostatnich wyborach do Rady miejskiej panowie ci otrzymali po wybranych radnych największą ilość głosów.

Z teatru miejskiego piszą nam: Z powodu przeszkód, które zaszły niespodziewanie, projektowany na jutro pierwszy występ p. Zapolskiej będzie mógł dopiero za tydzień przyjść do skutku. Dlatego też repertoar uległ zmianie. I tak: jutro i w niedzielę dane będzie „Wesele Fonsia“. W piątek powróci na scenę niemniej szczęśliwa nowość „Na cel dobroczynny“; w sobotę zaś otworzy mistrzowska „Szkoła plotek“, jako pierwsza premiera październikowa sezon teatralny, prowadząc za sobą szereg przedstawień o wyższym poziomie artystycznym.

Sąd powiatowy delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie przeniesiony zostaje z dniem 3 października b. r. (wraz z wszystkiemi biurami pomocniczemi, jako to: dziennikiem podawczym, ekspedytem, registraturą i urzędem ksiąg gruntowych) do nowych ubikacyj w domu pod l. 22 przy ulicy św. Jana w Krakowie. Zgłoszenia się o wykonanie dozwolonych przez rzeczony sąd egzekucyj, przyjmowane będą także nadal, a to aż do dnia 1 stycznia 1898 r. wyłącznie w dyrekcyi ekspedytury sądu krajowego w Krakowie (w gmachu obok kościoła św. Piotra).

Niefortunna koncertantka, hrabina Schmettow, próbowała także w nadmorskiej miejscowości kąpielowej, Blankenberghe, „brać publiczność“ na muzykę. Biletów sprzedała dość dużo, a narobiwszy jeszcze więcej długów, ulotniła się wraz z narzeczonym, byłym oficerem „armii zbawienia“. Władze tamtejsze, dowiedziawszy się o aresztowaniu czułej pary w Krakowie, przesłały naszym władzom doniesienie o popisach artystycznej dwójki.

Kradzież na kolei. Na stacyi w Podgórzu—Płaszowie nieznany sprawca zakradł się do wagonu towarowego i oderwawszy plomby, skradł balon płótna żółtawego, opatrzonego marką ochronną w kształcie sępa, zrywającego się do lotu, ważący 9 klgr. i zawierający 55 metrów płótna.

Awantury uliczne w okolicy ulic Krowoderskiej, Długiej, Szlaku i innych — o których wczoraj pisaliśmy, — jak nam donosi jeden z obywateli, są smutnym skutkiem nadmiernego wzrostu szynkowni i knajp. W Krowodrzy, Czarnej Wsi i innych gminach podmiejskich roi się od tych przybytków zepsucia. Na mocy obowiązujących dziś przepisów propinatorzy szafują dowolnie konsensami i urządzają szynki jeden po drugim. Robotnicy, wyrobnicy, czeladź i t. p. wystawieni są przez to na wielkie pokusy rozpijania się i tracenia ciężko zapracowanego grosza. Doszło do tego, że bardzo często spotkać tam można pijane kobiety z małemi dziećmi. W szynkowniach tych leży źródło złego. Ograniczyć trzeba ich liczbę, a w każdym razie zapobiedz powstawaniu nowych.

Zmarli. Aniela z Chrupków Pisiewiczowa zmarła w Krakowie w 60 roku życia.

Ku czci Asnyka. P. Kazimierz Tetmajer ogłasza w *Kur. Warsz.* następujące pismo:

Śmierć położyła imię Asnyka wszystkim na usta i cokolwiek jego dotyczy, interesuje ogół, a sądzę, że wszystkie wiersze, jakie znajdują się w prywatnych albumach, niedrukowane dotąd nigdzie, powinny wejść do zbiorowego wydania jego poezyj. Zbierałem niegdyś dla kogoś autografy i posiadam między innemi dwie następujące strofy Asnyka:

„Dwoje szczęśliwych widziałem na ziemi,
I ci mi nigdy nie wyjdą z pamięci,
Dwa serca wielkie, czyste, nad któremi
Czuwali zawsze aniołowie święci
I od wszelakiej chronili je skazy,
Pojąc je mlekiem nadziemskiej ekstazy.
Ci nic z prawd gorzkich żywota nie znali,
I ziemia cała była dla nich rajem;
Widzieli wszystko pięknem i kochali —
I siebie także kochali nawzajem
Ową miłością, co początek bierze
Gdzieś w melodyjnej archaniołów sferze“.

Wiersz ten powinien być wcielony w dzieła Asnyka pod tytułem „Dla panny Laury R“.

Przychodzi mi także na myśl rzecz następująca, którą za pośrednictwem pisma Szanownego Pana pragnę poddać pod opinię publiczności: oto, aby kazać wykonać z bronzu wielki medalion Asnyka i ten wmurować w którą ze ścian tatrzańskich, najlepiej może w Kościeliskach. Czy nie byłoby dobrze dolinę tę uczynić rodzajem galeryi wizerunków wielkich polskich ludzi, galeryą pamięci ludzi sławnych? Zdaje mi się, że miałoby to swój olbrzymi urok, taki po obu stronach Dunajca szereg cichych bronzowych twarzy, wmurowanych w turnie na wieczną rzeczy pamięć. Byłby to prawdopodobnie jedyny w swoim rodzaju panteon. Tam przedewszystkiem teraz powinno się wkuć wizerunki Asnyka i Chałubińskiego.

Może myśl moja znajdzie życzliwe uznanie u publiczności i dlatego proszę o zapoznanie z nią czytelników„.

Brednie o Mickiewiczu Genialnemu wieszczowi, któremu wdzięczny naród stawia pomnik, dostają się równocześnie coraz to inne określenia. Niedawno zrobiono z niego „poetę zdrady“, a teraz wynaleziono, że właściwie był... pół-żydem. Wynalazku tego dokonał znany prof. Wierzbowski, wykładający na uniwersytecie warszawskim po rosyjsku literaturę polską — szukając znaczenia tajemniczej liczby „44“.

Jak wielu innych, dowodzi p. Wierzbowski, że „44“ oznacza samego Mickiewicza, a dowód na to w tem, iż jeden atestat szkolny poety nosi liczbę 544, a drugi jakąś jeszcze większą liczbę, kończącą się także na cyfry 4 i 4. Ponieważ Mickiewicz pisał „Dziady“ rychło po ukończeniu studyów szkolnych, więc miał w pamięci liczby swych atestów, a że był przesądny, więc upatrzył coś tajemniczego w owem powtarzaniu się w atestach cyfry „44“ i siebie ulokował pod tą cyfrą. Widzimy z tego, że jak na profesora uniwersytetu, p. Wierzbowski robi odkrycia z kawaleryjską brawurą. Ale on jeszcze innym sposobem popiera swój wynalazek.

Oto według tego pana, matka Adama, z domu Majewska, pochodziła z Frankistów, co ma potwierdzać także tajemnicze wyrażenie z improwizacyi Konrada „z matki obcej“ a zatem znowu dowód, że „44“ — to Mickiewicz. Notabene argument ten nie dowodzi niczego, gdyż w Polsce jest druga rodzina Majewskich herbu „Starykoń“, która jest rdzennie polską, a z tej właśnie rodziny pochodziła matka Adama. Ale to odkrycie p. Wierzbowskiego wystarczało panu „Niekto“ korespondentowi *Nowego Wremia*, do napisania artykułu na temat filosemityzmu Mickiewicza, który stworzył Jankla. W artykule swym prawi ów rosyjski autor, że na pomnik składali się przeważnie żydzi, a antysemickie pisma polskie obojętnie się zapatrywały na sprawę pomnika.

W tygodniku warszawskim *Głos* zamieszcza p. G. K. jędrną satyrę na wszelkie profesorskie i dziennikarskie brednie o Mickiewiczu w następującem piśmie:

„Pospieszam podać do wiadomości, że wszyscy komentatorowie „44“ (z pp. Langiem i Wierzbowskim włącznie) grubo się mylili. Doszedłem bowiem, na podstawie całego szeregu obliczeń matematycznych, przy pomocy jednego z matematyków, który użył do tego rachunku różniczkowego, że Mickiewicz, w chwili pisania „Dziadów“ części III ej, był niewątpliwie... mahometaninem.

„44“ bowiem, jak się okazało, jest tylko symbolem jednego ze zdań, zawartych w Koranie, w rozdz. VII. („El Araf“). Zdanie to, w przekładzie polskim Jana Murzy Tarak Buczackiego (*Koran.* Warszawa 1858 Tom II, str. 117, p. 11), brzmi: „Dlaczego nie kłaniasz się Adamowi?“ Na odkrycie to naprowadziło mię zdanie p. A. Langego (*Przegl. Liter.* nr. 13 i 14), który twierdzi, że „44“ = „Ojcze nasz, ktoryś jest w niebie“.

Mickiewicz więc był wyznawcą Mahometa, tylko się z tem zręcznie ukrywał“...

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 października b. r. otwiera się stacyę kolejową „Podwysokie“, leżącą na szlaku kolei państwowej Halicz—Ostrów—Tarnopol dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla nieograniczonego ruchu towarowego. Czas odjazdu pociągów osobowych z tej stacyi uwidoczniony jest na plakacie rozkładu jazdy V, ważnym od 1 maja b. r.

Z dniem 1 października b. r. otwartą zostanie kolej lokalna „Policzka—Skutsch“ ze stacyami Policzka, Borowa, Czachnów, Kronna, Richenburg, Skutsch miasto i Skutsch, przystankiem Ullersdorf, jako też przystankiem i zarazem miejscem ładunkowem Wüstenkamenitz.

Kradzież i telegraf. Daleką podróż, aż z Czarnego Dunajca do Krakowa, przedsiębrał młody, dwudziestoletni góral, Jan Babicz, celem podjęcia z Kasy oszczędności kwoty 400 złr. Przybywszy szczęśliwie do miasta, dopytał się o gmach Kasy i podszedłszy do okienka, podał urzędnikowi książeczkę i zażądał pieniędzy. Niestety, urzędnik miał już w ręku telegram od Magdaleny Babicz tej treści, że odnośną książeczkę skradziono jej, prosi więc, aby Kasa nikomu pieniędzy nie wypłacała. Zadziwił się młodzieniec i nie mógł pojąć, jakim sposobem wiadomość ta go wyprzedziła. Jak się to stało, pouczono go na policyi, gdzie amator cudzej własności obecnie przebywa.

Stanisławów 28 września. (Koresp. *N. Reformy*). Przed tygodniem mieliśmy tu uroczystość autonomiczną. Poświęcono nowy gmach Rady powiatowej, nieustępujący w niczem innym kosztownym budynkom w kraju, przez powiatowe wydziały wznoszone. Na uroczystość tę zjechał marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, który przy śniadaniu, w sąsiednim budynku Sokoła z okazyi poświęcenia gmachu Rady powiatowej wydanem, wzniósł piękny toast na pomyślność powiatu, wzywająo pracowników autonomicznej „solenizantki“ do gorliwej pracy w jedności i zgodzie.

Życie w towarzystwach naszych zaczyna trochę się ożywiać. W Sokole ma w tych dniach powstać kółko szermierzy. Będzie to pierwsze kółko, istniejący bowiem oddział kolarzy nie jest zorganizowany i nie stanowi faktycznego odłamu Sokoła. Stosunki tutejsze pozwalałyby na utworzenie oddziału wioślarskiego, brak jednak ludzi inicyatywy i skłonnych do poświęcenia Towarzystwu bezinteresownie sił swoich i czasu, stoi rozwojowi jego na przeszkodzie.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządza w pierwszej połowie października wieczór Moniuszkowski, na który złożą się produkcye koncertowe z utworów naszego narodowego kompozytora.

Od kilku dni mamy tu dragonów, których przysłano nam z Terezinu w Czechach, na miejsce ułanów, do Czortkowa obecnie przeniesionych. Trzy szwadrony tych dragonów pozostaną u nas, trzy zaś będą stacyonowane w Tłumaczu. — W ślad za tym nabytkiem idzie niesłychana drożyzna i mieszkań i życia.

Rozboje w Królestwie Polskiem Od kilku tygodni w lasach w powiecie miechowskim grasuje banda opryszków, zorganizowana zapewne z dawnych podkomendnych Malarskiego. Banda ta napadła na dom Szyi Kostenberga w Słomnikach. Skutkiem pobicia przez zbójów, Kostenberg zmarł w szpitalu w Miechowie. Obecnie banda skoncentrowała się na drodze, wiodącej z Miechowa do Skalbmierza w lasach dóbr Marchocice, łączących się z lasami donacyjnemi i rządowemi leśnictwa Sosnowka. Lasy mają około 4000 morgów obszaru. Stałą siedzibę obrali sobie rozbójnicy w lasach marchocickich i tam też widuje ich zdaleka służba dworska pp. Godlewskich. Zuchwałość opryszków przechodzi wszelkie granice. Dnia 20 b. m. o godz. 2 po południu udusili oni Agnieszkę Starek, służącą z Gór, wysłaną przez sędziego Szczęśniewicza ze sprawunkami i listem pieniężnym na 4 rs. Zbrodnia spełniona została w lesie Lisiny, należącym do donacyi hr. Milutina, Kalina Mała. O zamordowaniu nieszczęśliwej nikt nie wiedział. Ponieważ nie wra-

ła z Miechowa, p. Szczęśniewicz i siostra Agnieszki zarządzili poszukiwania, które jednakże pozostały bezowocne. Dopiero po upływie czterech dni naczelnik straży ziemskiej z Miechowa, Nowosielski, zarządził obławę, w której wzięło udział 12 strażników i 240 włościan. W czasie tej obławy znaleziono zwłoki Agnieszki w odległości 250 kroków od drogi wiodącej z Miechowa do Gór. Sekcya zwłok stwierdziła najohydniejsze pastwienie się nad nieszczęśliwą i śmierć przez uduszenie. Straż ziemska wykryła także inne ślady pobytu opryszków w lesie, ale ich samych nie wytropiła. Rozbójnicy są tak zuchwali, że nawet w dzień przechodniów na trakcie, wiodącym przez lasy miechowskie, zatrzymują i rewidują. Sprawki opryszków wywołały taką panikę w okolicy, że w nocy przez ów dość ruchliwy trakt nikt jechać nie chce.

„Goplana“ w Warszawie. Artyści opery warszawskiej odbywają codziennie próby z „Goplany“ Żeleńskiego, która niebawem ukaże się na scenie teatru Wielkiego. — W operze tej wystąpią pp. D'Orio, Korolewiczówna, Lewicka, Skulska i Szczepkowska, tudzież pp. Grąbczewski, Chodakowski, Kowalski, Myszuga i Sienkiewicz.

Z Szawel donoszą nam, iż ofiarą opisanych dawniej zajść w gimnazyum miejscowem z powodu niewalania uczniów katolików do słuchania prawosławnych nabożeństw, padł uczeń tego gimnazyum katolik Girdwoy. Młodemu studentowi za niespełnione winy nakazano opuścić miasto.

Teatr polski w Poznaniu, pod dyrekcyą p. Edmunda Rygera rozpoczyna nową kampanię w dniu 2 października. Personal artystyczny składa się z 30 osób, 16 mężczyzn i 14 kobiet. Do składu trupy należą artyści p. Swaryczewski i utalentowany komik p. Nynkowski, którzy w ciągu lata występowali w teatrze letnim w parku Krakowskim. Repertoar zapowiada cały szereg nowości, jak „Małka Szwarcenkopf“, G. Zapolskiej; „Turniej“, St. Kozłowskiego; „Swaty lichwiarskie“, K. Zalewskiego; „Królewicz“, L. Lubowskiego: „Kula u nogi“, J. Szutkiewicza; „Maciek Samson“, J. Galasiewicza; „Bieda“, K. Laskowskiego i Bolesławskiego; „Za Oceanem“, L. Śliwińskiego; „Stare długi“, M. Gawalewicza itp.

Z obcej literatury: „Trilby“, „Urzędowa żona“, „Teodora“, „Marcella“, „Niewierna“, „Maski“ itp.

Zaciekłość niemiecka w Poznańskiem dochodzi już do granic śmieszności. „Bürgerverein“ w Wolsztynie, składający się z ewangelików i katolików, postanowił większością głosów protestanckich skasować sztandar dotychczasowy z herbem miasta (którym jest wizerunek Matki Boskiej), a zarazem w miejsce herbu zamieścić na sztandarze dwie złączone dłonie. Herb z Matką Boską wydaje się protestantom wolsztyńskim „zbyt katolickim“. Katoliccy członkowie postanowili z powodu tego z Towarzystwa wystąpić. Inaczej naturalnie postąpić nie mogli.

Niemiecka Cwierczakiewiczowa. W Gracu zmarła Katarzyna v. Schejger, z domu Pratobevera, znana ogólnie jako Katarzyna Prato. Pod nazwiskiem tem wydała ona w r. 1858 książkę kucharską, która doczekała się niezwykłej popularności. Książki tej wyszło dotąd 26 wydań w 163.000 egzemplarzy.

Mianowania na kolei. Starszy inżynier Józef Zajączkowski zamianowany naczelnikiem ogrzewalni w Stawisławowie. Inżynier Władysław Sinkiewicz zastępcą naczelnika ogrzewalni w Stanisławowie. Oficyał Juliusz Stjampfl naczelnikiem stacyi w Bochni. Inżynier Felicyan Sobolewski otrzymał posadę urzędnika ruchu w Tarnowie systemizowaną na VIII. rangę.

Mianowania. Namiestnik zamianował auskultanta sądowego Józefa Reinlindera, praktykanta konceptowego magistratu lwowskiego Wiktora Sienkiewicza i praktykanta konceptowego lwowskiej dyrekcyi policyi Aleksandra Des Logesa koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Z Izby sądowej.

(Sprzeniewierzenie.)

Lwów, 28 września.

Podczas rozprawy dzisiejszej przesłuchano cały szereg przełożonych lub kolegów oskarżonego. Zeznawali więc: radca Aleksandrowicz, dyurnista Chramowski, kasyer głównej kasy Koncewski, adjunkt głównej kasy Trzcieniecki, słuchacz filozofii, i praktykant Westfalewicz i praktykant rachunkowy Sedlak. Odczytano nadto zeznania śp. Króla i Szymańskiego.

Wszyscy potwierdzili wczorajsze przedstawienie rzeczy ze strony innych urzędników namiestnictwa. Wystawiają Milkoskiemu jak najlepsze świadectwo, mówiąc, iż nigdy się nie spodziewali, aby on mógł dopuścić się defraudacyi. Życie prowadził bardzo skromne, np. na drugie śniadanie, w biurze, zadowalał się tylko preclem, a raz tylko pozwolił sobie z kolegami na składkową kiełbasę. *(Wesołość.)* Prócz tego miał być w długach, a wziąwszy meble na wypłatę, pewnego pierwszego, nie mając pieniędzy na ratę, kiedy przyszedł żyd po nią, schował się za szafę i prosił kolegi, który z nim mieszkał, aby powiedział żydowi, że go nie ma w domu. *(Wesołość.)*

Z wymienionych powyżej, Westfalewicz, Król i Szymański przyznali, że pisywali Milkoskiemu kwity kasowe na nazwiska rozmaitych urzędników, ale robili to w dobrej wierze, w przekonaniu, że Milkoskiego tamci bawiący na prowincyi, prosili o podjęcie pieniędzy. Jednemu z kolegów biurowych Milkoski dawał pół arkusza papieru, złożony na pół, każąc wypisywać rozmaite nazwiska, rzekomo na okładki do aktów, a później, jak się pokazało używał ich na kwity.

Zawiodło oczekiwane przesłuchanie woźnego z namiestnictwa Poluhy, który był nawet uwięziony jako współwinny, lecz puszczony dla braku podstaw, a który zazwyczaj chodził po pieniądze Milkoskiemu. Jest to bowiem człowiek, jak się sam o sobie wyraził, „całkiem prywatny“, to znaczy, że nie umie ani czytać, ani pisać, ale podpisać się umie, a rozumie wogóle nie wiele, zastępując te braki służbistością.

Podobnież nie wiele nowego przyniosły zeznania woźnego Ołyńskiego, który również raz chodził po pieniądze do kasy, posyłany przez Milkoskiego.

Klisowski, stróż kamienicy, gdzie mieszkał Milkoski, także „człowiek prywatny“, tylko rezolutniejszy od Poluhy, opowiadał, że oskarżonego uważał za człowieka zamożnego, dalej, że Milkoski posyłał go kilkakrotnie z pieniądzmi na pocztę. Raz było to 10 złr., raz 100, a raz nawet z górą 200 złr. Pieniądze te wysyłał dokądsiś telegraficznie.

Drugiem rozczarowaniem niezwykle licznie zebranego audytoryum było wczoraj to, że Salomei Brings, głównej „przyjaciółki“ Milkoskiego, nie przesłuchano osobiście, lecz odczytano jej zeznania zużytkowane już zupełnie w akcie oskarżenia.

Odbyły się też inne czytania, między innemi Bahra, kelnera niegdyś w kawiarni Metropole a później w tinglu Dinsta, który zeznał, że widywał bardzo często Milkoskiego, prawie zawsze w towarzystwie Rawskiego, któremu płacił wstęp i fundował mu wszystko. Milkoski dla kelnerów bywał hojny, wprawdzie zwykle pił czarną kawę lub Giesshüblera, i wtedy dawał np. Bahrowi tylko koronę, ale jeżeli, dajmy na to, fundował sutą kolacyę tinglówkom, wtedy co najmniej gulden go nie mijał. Wogóle, skoro się znalazł w towarzystwie tinglówek, Milkoski stawał się niezwykle hojnym; raz, kiedy tak siedzieli w kawiarni, zaczepił „koczybera“, zakupił od niego kosz wątpliwej wartości przysmaków za 20 złr. i rozdawał je potem między towarzyszki.

Dział ekonomiczny.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbył posiedzenie 21 b. m. pod przewodnictwem prezesa hr. Franciszka Mycielskiego; jako przedstawiciel rządu był obecnym p. radca Struszkiewicz, który zawiadomił zgromadzonych, że ministerstwo rolnictwa, w przychylnem załatwieniu petycyi komitetu, udzieliło bezpłatnie przyrządów mleczarskich Kołkom rolniczym w Osieku i Czudcu. Tym sposobem liczba mleczarni włościańskich, założonych przez komitet w b. r. doszła obecnie do poważnej cyfry dziewięciu, a ponieważ utworzenie ich zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie gorliwym zabiegom p. radcy Struszkiewicza, przeto prezes w kilku słowach dał wyraz wdzięczności całego komitetu. W ożywionych rozprawach nad środkami, zmierzającemi do zapewnienia trwałego powodzenia nowo założonym mleczarniam, utworzenie posady drugiego krajowego inspektora mleczarstwa wysunęło się na pierwszy plan, gdy jednogłośnie stwierdzono, że p. Biedroń, mimo całej swej gorliwości, nie może podołać coraz to bardziej wzrastającym zajęciom; zważywszy, że dotychczasowe petycye komitetu do Wydziału krajowego w tej sprawie nie odniosły pożądanego skutku, uchwalono prosić wiceprezesa p. Czecza, aby sprawę tę poruszył i domagał się stanowczo jej pomyślnego załatwienia na posiedzeniu sekcyi stałej krajowej komisyi rolniczej 24 b. m.

W ciągu dyskusyi wszyscy obecni godzili się na to, że w ogóle uposażenie ilościowe, nie jakościowe sił biurowych, załatwiających sprawy rolnicze w Wydziale krajowym, jest zupełnie niedostateczne. I tak projektowane utworzenie biura rolniczego, niestety dotychczas nie zostało urzeczywistnione, a rozpisany konkurs na referenta rolniczego z niewiadomych powodów nie doprowadził do pozytywnego rezultatu. Również obsada biura melioracyjnego nie jest w stanie zadośćuczynić wzrastającym potrzebom, (szczególnie silnie daje się odczuć w krakowskiej ekspozyturze brak rysowników) uchwalono zatem zwrócić się z prośbą do Wydziału krajowego o zwiększenie etatu i dotacyi biura melioracyjnego, oraz o bezpłatne wydawanie planów melioracyjnych podobnie, jak to działo się dawniej. Na posiedzeniu dały się słyszeć skargi, że nie ma ustalonych norm co do opłacania planów melioracyjnych; zdarzają się podobno wypadki nierównomiernego traktowania stron, postanowiono zatem zwrócić się w tej mierze z zapytaniem do Wydziału krajowego.

Sprawa taryf kolejowych dała także powód do licznych zażaleń z powodu niedostatecznego uwzględnienia interesów rolnictwa, uchwalono więc wysłać deputacyę, złożoną z pp. radcy Struszkiewicza i wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego, do ministerstwa kolei z prośbą o zniżenie taryfy na dreny, oraz o przedłużenie zniżonej taryfy na przewóz ziemniaków.

W sprawie nadesłanego przez Wydział krajowy zaproszenia na konferencyę agrarną, odbyć się mającą 20 października b. r., uchwalono prosić o powołanie do niej z urzędu krajowego inspektora rolnictwa p. radcy Struszkiewicza i przedstawiciela namiestnictwa, ponieważ reforma agrarna, stanowiąca przedmiot obrad konferencyi, dojść może do skutku tylko przez zgodne wszystkich władz współdziałanie, o które zawczasu starać się należy.

Podstawową chlewnię zarodową czystej rasy polskiej postanowiono powierzyć p. Stanisławowi Duninowi z Głębowiec. Po załatwieniu długiego szeregu spraw adminisracyjnych prezes zamknął posiedzenie.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 28 września. Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było. — Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2.—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.— do 2·20. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (28 b. m.) zapowiedziano 9102 a przypędzono 9387 świń. Z tego było 4910 świnek i 4477 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 50 ct. do 51 cent., wyjątkowo po — ct., średnie i stare po 47 ct. do 49 ct., lekkie po 43 ct. do 46 ct., świnki po 32 ct. do 43 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła z powodu znacznego spędu.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze telegramy z Wiednia doniosły nam, że z katolickiej partyi ludowej odzywają się głosy, wróżące chwiejność tego stronnictwa wobec prawicy. Głosy te nie są zjawiskiem nowem i niespodzianem. Klerykałom nie podobało się nigdy sąsiedztwo młodoczeskie i to w gruncie rzeczy nie dla tego, że trąci husytyzmem i że przeciwne jest szkole wyznaniowej, ale po prostu dla tego, że jako stronnictwo słowiańskie zbyt radykalne jest pod względem narodowym. Klerykalnym Niemcom zaczyna się po prostu nie podobać zbyt silna konsolidacya klubów słowiańskich; są oni wprawdzie autonomistami, lecz na wybijanie się na wierzch żywiołu słowiańskiego patrzą zawsze z niechęcią, pokrywaną tylko płaszczykiem wydelikaconego poczucia religijnego. Klerykali z prawicą związani są jednak tem, że nie mogą iść z nikim innym, a boją się odosobnienia. Czują jednak, że są „języczkiem u wagi“ i dla tego targują się przy każdej sposobności i każą się wysoko cenić. Jak niepewna jest sytuacya, najlepszym tego dowodem, że każda chimera klubu klerykalnego wywołuje dreszcze trwogi w stronnictwach rządowych i nastraja je na łagodną nutę ustępstw.

Dzienniki czeskie donoszą też, że katolicka partya ludowa ma spisać swoje postulaty w formie memoryału do rządu i przesłać ma ten memoryał parlamentarnej komisyi prawicy, ktora zbierze się w drugiej połowie bieżącego tygodnia. Posiedzenie to zawyrokuje o spójności prawicy i jej taktyce w kampanii budżetowej. Naturalnie kwestyj spornych nie braknie, bo rząd wnosi jutro budżet, a każde stronnictwo szukać w niem będzie skwapliwie spełnienia swoich żądań. Możeby też i Koło polskie, które „stało i stać chce wiernie przy rządzie“, uznało tę chwilę za stosowną do przypomnienia rządowi, że jest kraj, który nazywa się Galicyą, opłaca tyle a tyle milionów podatku, jest ze wszystkich największy i najludniejszy, a za to ma najmniej szkół, najmniej otrzymuje na melioracye i obwałowanie rzek, najmniejszy ma personal urzędniczy, najdroższe opłaca taryfy i t. p... W chwilach wolnych od szału wielkiej polityki wartałoby o tem pamiętać, gdy inni po łokcie zanurzą ręce w worku państwowym.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 września. *Neue Fr. Presse* donosi, że p. Włodzimierz Gniewosz w piątek odszukał Wolfa i oświadczył mu, że posłowie polscy nie myślą nadal znosić obelg na ich narodowość rzucanych, lecz za każdym razem żądać będą zadosyć uczynienia.

Wiedeń, 29 września. Stan zdrowia hr. Badeniego jest ciągle zadawalniający, rana goi się prawidłowo. Dziś w południe miał po raz pierwszy wyjechać na miasto.

Wiedeń, 29 września. Tutejszy francuski *charg d'affaires* Lemarchand otrzymał polecenie od ministra spraw zagranicznych Hanotaux, aby zasięgnął wiadomości o zdrowiu hr. Badeniego i złożył mu życzenia jak najprędszego wyzdrowienia.

Budapeszt, 29 września. Prezydent parlamentu Dezyderyusz Szilagyi miał audyencyę u cesarza, trwającą trzy kwadranse. Audyencya ta, wedle powszechnego mniemania, pozostaje w związku z projektowaną fuzyą partyi Apponyi'ego ze stronnictwem liberalnem.

Budapeszt, 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego zapisano do księgi wniosków wniosek p. Podmaniczky'ego, żądający, aby Izba uchwaliła adres wierno-poddańczy do króla. Wniosek ten przyjęto entuzyastycznemi okrzykami *eljen!* i postawiono go, celem umotywowania, na porządku dziennym piątkowego posiedzenia. Następnie Izba zgodziła się na wniosek prezydenta, aby jej posiedzenia trwały od godziny 10 do 2.

Berlin, 29 września. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że *attaché* marynarki tutejszego francuskiego poselstwa złożył na rozkaz prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej oficyalną wizytę admirałowi komenderującemu i sekretarzowi stanu Tirpitzowi, wyrażając mu współczucie prezydenta i ministra spraw zagranicznych Hanotaux z powodu zatonięcia łodzi torpedowej „S. 26“ i śmierci księcia Meklemburskiego. Sekretarz stanu polecił odpowiedzieć na tę wizytę jednemu z oficerów marynarki i wyrazić podziękowanie za okazane współczucie.

Berlin, 29 września. *Biuro Wolffa* donosi ze źródła rzekomo bardzo dobrze poinformowanego, że wcale nie jest zamierzonem podniesienie podatku od warzenia piwa.

Berlin, 29 września. W sprawie przedłożeń, dotyczących marynarki, donosi *National Zg.*: Sekretarz stanu admirał Tirpitz, po powrocie z Azyi wschodniej, znalazł rozmaite plany wzmocnienia i odnowienia floty i znacznie je zredukował, porozumiawszy się w tej sprawie z naczelną komendą marynarki, jakoteż z ministrem Miquelem, i uzyskał dla swego planu przyzwolenie zarządu Rzeszy. Zasadnicze rysy planu sięgają dalej cokolwiek od planu z początku siódmego lat dziesiątka, ponieważ marynarka niemiecka znacznie niżej od owego planu stanęła, a to skutkiem opóźnień w budowie nowych okrętów na miejsce zużytych. Celem nowego programu jest flota niewielka, ale bądź co bądź wzbudzająca szacunek. Zgodnie z tym planem, zarząd marynarki żądać będzie w najbliższym budżecie 50 milionów marek na flotę, a w następnych latach po 60 milionów. Cyfry te nie wiele różnią się od cyfr, podanych w memoryale Hollmanna, jakkolwiek w ostatnich latach wydawano przeciętnie na marynarkę tylko po 46 milionów rocznie“.

Lizbona, 29 września. Gdy wczoraj dawano salwy z fortu Benn Successo z powodu urodzin królewskich, pękło jedno działo, zabijając i raniąc ciężko kilku żołnierzy.

Londyn, 29 września. *Times* donosi z St. John, że krąży tam pogłoska, iż wysłana przez rząd kanadyjski wyprawa anektowała kraj Baffina, uprzedzając o tem Stany Zjednoczone.

Maidstone, 29 września. Tyfus, panujący tu epidemicznie, wzmaga się. Liczba zasłabnięć wynosi 900, zmarłych 30.

Mianowania.

Wiedeń, 29 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzwyczajny profesor i prymaryusz szpitala św. Łazarza dr Alfred Obaliński, zamianowany został zwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń, 29 września. *Wiener Zeitung* ogłasza:

W okręgu wyższego sądu krajowego w **Krakowie** minister sprawiedliwości przeniósł:

Adjunktów sądowych Jana Bibro z Pilzna do Bochni; Tytusa Łopatynera z Leżajska do Wadowic; dra Wład. Federowicza z Makowa do Krakowa; Mieczysława Bieleckiego z Rozwadowa do Nowego Sącza; dra Zygm. Kulińskiego z Jaworzna do Podgórza; Czesława Obtułowicza z Żywca do Bochni, dra Stan. Komorowskiego z Radomyśla do Podgórza; Feliksa Wilczyńskiego z Oświęcima do Bochni; Eugen. Jelonka z Mielca do Podgórza; dra Franc. Solaka z Brzeska do Wieliczki i Andrzeja Filipowicza z Dukli do Krzeszowic.

Dalej posadę adjunkta sądowego nadał minister sprawiedliwości adjunktowi sądowemu dla okręgu wyższego sądu krajowego drowi Kazimierzowi Gruszczyńskiemu w Grybowie, oraz zamianował adjunktem sądowym bośniacko hercogowińskiego sekretarza sądowego Romualda Leleka w Mostarze dla Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości przeniósł w okręgu **lwowskiego** sądu krajowego wyższego adjunktów: Aleksandra Poźniaka z Sanoka do Dynowa, Aleksandra Kozłowskiego z Baligrodu do Nowego Sioła, dra Maurycego Morgenrotha z Nowego Sioła do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego z Sanoka do Czortkowa, Ignacego Hontha z Komarna do Liska, Włodzimierza Kulczyckiego z Łopatyna do Kałusza, Aleksandra Waissmanna z Kocmania do Starożyńca, Filomena Metellę ze Śniatyna do Czortkowa, Oresta Dębickiego z Lubaczowa do Brodów, Konstantyna Pawlikowa z Sokala do Niżankowiec, Adolfa Nechaya z Kopyczyniec do Rudek, Stanisława Nowosielskiego z Grzymałowa do Trembowli.

Dra Wład. Cichockiego z Cieszanowa do Skolego, Pawła Wojtasiewicza w Radziechowie do Drohobycza, Jana Wincenza z Mikuliniec do Zabłotowa, Romana Lewickiego w Rudkach do Żółkwi, Józefa Hańczakowskiego w Zabłotowie do Drohobycza, Zdzisława Nanowskiego w Starejsoli do Ustrzyk, dra Ryszarda Leżańskiego w Haliczu do Winnik, Leona Lewickiego w Tłustem do Rożniatowa, Eliasza Fränkla w Kozowy do Skolego, Antoniego Koprowskiego w Potoku Złotym do Ottyni, Stefana Łopuszyńskiego w Mielnicy do Bolechowa, Stefana Drohomireckiego w Krakowcu do Nadwórnej, Tomasza Łobaziewicza w Zborowie do Lubaczowa i dra Wiktora Swobodę w Tarnopolu do Czortkowa.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi:

Auskultanta Zygmunta Rybickiego dla Gwoźdźca; kandydata adwokackiego dra Michała Jaworskiego w Kołomyi dla Mielnicy; kandydatów notaryalnych Włodzimierza Grabowieńskiego w Białej dla Kołomyi i Bronisława Gryzieckiego w Stanisławowie dla Potoka Złotego; kandydatów adwokackich Romualda Theodorowicza we Lwowie dla Sokala i Józefa Sauerquella w Czerniowcach dla Czerniowiec; kandydata notaryalnego Jana Antoniego Schneidra we Lwowie dla Kamionki Strumiłowej; kandydatów adwokackich Mieczysława Rossowskiego w Brzeżanach dla Pruchnika; dra Stanisława Drozdowskiego w Tarnopolu dla Podwołoczysk i dra Engla w Stanisławowie dla Mikuliniec oraz kandydata notaryalnego Jana Haimanna w Lubaczowie dla Baligrodu.

Rezolucye Młodoczechów.

Praga, 29 września. Zgromadzenie czeskich mężów zaufania odbyło się wczoraj przy udziale 187 uczestników. — Zebraniu przewodniczył poseł Blażek. Uczestnicy pochwalali taktykę klubu młodoczeskiego; wystąpił tylko przeciw ciągłemu paktowaniu Młodoczechów z rządem redaktor radykalnego pisma młodoczeskiego w Czeskim Brodzie, Miszowsky, i przestrzegał przed polityką oportunizmu.

Sprawozdawca dr. Herold zaznaczył, że zarząd partyi młodoczeskiej z nadzwyczajną postępuje przezornością i za każdy swój krok jest odpowiedzialnym. Sytuacya polityczna jest obecnie dla Młodoczechów korzystniejszą, niż kiedykolwiek. Mowca spodziewa się, że hr. Badeni uzna słuszne żądania Czechów, albowiem jest człowiekiem dobrej woli.

Docent prywatny fizyki matematycznej w uniwersytecie krakowskim dr Ludwik Birkenmajer, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Uchwalono w końcu rezolucye następującej treści: 1) Czeskie stronnictwo narodowo postępowe działać i nadal będzie w myśl uchwał kongresu nimburskiego i posłom swoim poleca starać się o zrealizowanie czeskich postulatów.

2) Stronnictwo pochwala przystąpienie czeskich posłów do większości parlamentarnej na podstawie programu, wyrażonego w projekcie adresu do tronu, który domaga się autonomii krajów i równouprawnienia wszystkich języków w państwie.

3) Z powodu parcia niemieckiej obstrukcyi, posłom swoim pozostawia stronnictwo młodoczeskie wszelką swobodę taktycznego postępowania.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń, 29-go września. Wczoraj wieczorem o godzinie pół do ósmej zderzył się pociąg towarowy, wysłany z browaru Dreherа, z innym pociągiem towarowym w bliskości stacyi Schwechat-Kledering, przyczem zginęli maszynista i palacz, pięć zaś osób ze służby kolejowej odniosło ciężkie, a trzydzieści innych lekkie rany. Do pociągu towarowego przyczepionych było kilka wagonów, w których jechali robotnicy, czem się tłómaczy znaczna ilość rannych.

Król rumuński w Budapeszcie.

Budapeszt, 29 września. Wczoraj przybyła tutaj królewska para rumuńska o godz. 2 m. 30 po południu. Na dworcu oczekiwał jej cesarz w towarzystwie arcyksiężniczek i arcyksiążąt. Monarchowie ucałowali się serdecznie, królowa Elżbieta pocałowała cesarza Franciszka Józefa w twarz, on zaś pocałował ją w rękę. Powitanie z członkami rodziny cesarskiej było również serdeczne. Kompanii honorowej dostarczył 6 pułk piechoty imienia króla Karola rumuńskiego. Wśród entuzyastycznych okrzyków olbrzymich tłumów odjechał cesarz, wraz ze swymi gośćmi, do zamku królewskiego w Budzie.

Budapeszt 29 września. Po południu odbył się obiad w sali różowej, wieczorem przedstawienie galowe w teatrze. Na przedstawienie to złożyły się: Rapsodya Liszta (f moll), II. akt opery Zichy'ego „Alar“, II. akt opery Erkla „Hunyady Laszlo“, trzeci obraz baletu „Csardas“ Stojanowicsa z tańcami rumuńskiemi. Podczas przerwy podano w salonie herbatę.

Budapeszt, 29 września. Wszystkie ulice, przez które przejeżdżała królewska para rumuńska i orszak jej, były wspaniale udekorowane. W Burgu oczekiwali przybycia królewskiej pary mistrzowie ceremonii, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, i świta cesarza austryckiego.

Pokój grecko-turecki.

Paryż, 29 września. Według doniesienia *Figara*, w Atenach panuje powszechne przekonanie, że Izba zgodzi się na ratyfikacyę traktatu pokoju z Turcyą. Dymisya całego gabinetu uchodzi za rzecz nieuniknioną. Prawdopodobnie Delyannis powróci do steru władzy.

Konstantynopol, 29 września. *(Pryw.)* Rząd turecki postanowił po przyjęciu przez Grecyę preliminaryów pokojowych rozpuścić do domu dwie trzecie armii operacyjnej, czyli 75.000 ludzi, znajdujących się w Tessalii i Epirze, gdzie zostanie tylko 40.000 wojska liniowego.

Konstantynopol, 29 września. *(Pryw.)* Powszechną zwraca uwagę okoliczność, że sułtan, konferując z przedstawicielami mocarstw, sam poruszył sprawę kreteńską, z naciskiem wyrażając chęć szybkiego jej załatwienia. Inspirowane z Ildiz kiosku dzienniki przemawiają w tonie bardzo wyniosłym, zapowiadając, że sprawa ta rozstrzygnięta będzie nie po myśli Europy, lecz w sposób odpowiadający interesom Turcyi.

Kanea, 29 września. Wczoraj podpłynęło 7 okrętów żaglowych pod turecką banderą i usiłowało wysadzić wojsko na ląd na wybrzeżach kreteńskich. Eskadra międzynarodowa przeszkodziła temu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	124	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	358	10
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 29 września. Ruble 127·37. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Żyto na wiosnę 8·61. Pszenica na wiosnę 11·55. Owies na wiosnę 6·26.

Wiedeń, 29 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 229·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 29 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224·70 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do L. 3724 prez. 1630

Obwieszczenie.

C. k. Sąd powiatowy delegowany miejski **dla spraw cywilnych** w Krakowie — przeniesiony zostaje **dnia 3go października 1897 r.** (wraz z wszystkiemi biurami pomocniczemi, jakoto: z dziennikiem podawczym, ekspedytem, registraturą i z urzędem ksiąg gruntowych) do nowych ubikacyj w domu pod Nr. 22 przy św. Jana w Krakowie.

O tem zawiadamia się interesowanych z nadmienieniem, że zgłoszenia się o wykonanie przez rzeczony Sąd dozwolonych egzekucyj, przyjmowane będą nadal także, a to aż do 1go stycznia 1898 roku, wyłącznie w dyrekcyi ekspedytury c. k. Sądu krajowego w Krakowie (w gmachu obok kościoła św. Piotra.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego.

Kraków, dnia 25 września 1897 r.

Brason.

L. 91463. 1635

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który niektóre **tutejszo-krajowe rządowe stacye mytnicze** wydzierżawione zostały, i wobec tego w bieżącym roku przeprowadzoną zostanie **licytacya** celem dalszego ich wydzierżawienia.

Na tych stacyach, których korzystne wydzierżawienie dla skarbu nie mogłoby nastąpić, zaprowadzonym zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczony ma być w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensyonistom prowizyonistom, kwiescentom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnemi dla Skarbu Państwa warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensyoniści, prowizyoniści, kwiescenci i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcia na jednej z tutejszo-krajowych stacyj mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, powinni się zgłosić **najdalej do końca października 1897 r.** pisemnie do tej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w której okręgu dotyczącą stacya mytnicza leży, wymieniając, przy której stacyi mytniczej gotowiby byli sprawować pobór myt i za jakiem wynagrodzeniem.

Lwów, dnia 24 września 1897.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fuchsowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szwiec.